ROZMAITOŚCI.

Dnia 22. Listopada. N^er^ 47. Roku 1854.

ZARAGOZA.

Imię „Zaragoza“ (Saragossa) jest jedno z tych, które na samą wzmiankę rozbudzają i niejako elektryzują wyobraźnię mieszkańców północy. Zaragoza, ów przesławny niegdyś gród rzymski, rozkoszna siedziba książąt oryentalnych, zamożna stolica potężnych królów; Zaragoza, ów przedmiot tylu pięknych poematów, romansów i powieści; Zaragoza — widownia największéj walki szlachetnego, bohaterskiego narodu za swą niepodległość; Zaragoza — położona w szczęsnym klimacie, pod jasném niebem południa, nad brzegiem jednéj z najsławniejszych rzék Europy, — „gdzie szumią kasztany nad brzegami Ebru“ — jak to Geibel bardzo pięknie choć fałszywie spiéwa: — któżby przy téj nazwie niemyślał o mieście pełném pałaców, o szerokich ulicach i wspaniałych placach; ktoby na wspomnienie Ebru niewyobrażał sobie majestatycznéj rzéki, po któréj snują się liczne okręta i lśniące gondoły; ktoby niemarzył przytem o wonnych ogrodach, o krzach mirtowych, o górach wonnych, o cienistych gajach pomarańczowych, słowem o raju ziemskim? — Ale niestety jak wielce różni się od tego rzeczywistość! Tu ani słychu o wielkich pałacach, szerokich ulicach i wspaniałych placach; żadna łódź, a tém mniéj okręt, niepławi się po mętnych nurtach wązkiego i obfitego w mielizny Ebru; napróżno szuka oko rozkosznych gajów pomarańczowych, cienistych krzaków wawrzynu i kasztanowych lasów, wonnych ogrodów i niw urodzajnych; Zaragoza, ów sławny gród rzymski Cesarea-Augusta, rozkoszna stolica Maurów, nowożytna Numancya — to liche miasto o brudnych, krzywych i ciemnych ulicach, położone w ubogiéj w drzewa i wodę okolicy, śród pustego, niezamieszkałego stepu!

Zaragoza jest jedném z najdawniejszych miast półwyspu pyrenejskiego. Jéj początek osłonięty tajemnicą: podług podania mieli ją zbudować Fenicyanie. Historya wspomina o niéj po raz piérwszy za panowania cesarzów rzymskich, którzy ją pod wspomnioną już nazwą „Cesarea-Augusta“ zamienili w kolonię rzymską. Jak piszą dawni dziejopisarze miało to być wielkie, zamożne, i bardzo handlowe miasto; nie zdaje się jednakże, aby za Rzymian było już tak znaczne

jak teraz, gdyż główna ulica Zaragozy, tak zwany Coso, gdzie się miały znajdować przekopy dawnego grodu rzymskiego, wiedzie teraz niemal przez sam środek miasta. W roku 467 zostało zdobyte to miasto przez gockiego księcia Euryka, a w roku 712 przez Arabów, którzy nazwę rzymską na dzisiejszą przekręcili. Za panowania Arabów należała Zaragoza najpierw do wielkiego państwa Kalifów damasceńskich, późniéj została wcielona do Kalifatu Kordowy, a w roku 1017 stała się stolicą małego, niepodległego królestwa, które przez całe stulecie prawie, śród nieustannych rewolucyi, wewnętrznych i zewnętrznych wojen, które w jedynastym wieku wstrząsały Hiszpanię arabską, dzielnością swych książąt się utrzymywało, i wszelkie napady chrześcian odpiérało. Aż wreszcie po pięcioletniéj wojnie i dziewięciomiesięcznėm oblężeniu otworzyło wygłodzone miasto na dniu 18 Października 1118 swe bramy Alfonsowi I. królowi Aragonii. Ostatni król maurytański, Abdelmelek Ammadelola, wymknął się był na kilka miesięcy przedtém z miasta i z kraju. Odtąd stała się Zaragoza stolicą królów Aragonii, a wkrótce za powiększeniem się tego państwa największém i najpotężniejszém miastem ówczesnéj Hiszpanii chrześciańskiéj. W tym stanie pozostawała aż do pietnastego wieku, aż do połączenia państw Aragonii i Kastylii przez zaślubienie Ferdynanda z Izabellą. To dla całéj Hiszpanii chrześciańskiéj nader pomyślne zdarzenie, gdyż stało się niejako węgielnym kamieniem przyszłéj panującéj światu Monarchii hiszpańskiéj, zadało Zaragozie cios najdotkliwszy, albowiem król Ferdynand przeniósł dla miłości żony dwór swój do wielkich miast Kastylii, gdzie téż nazawsze pozostał. Od tego czasu gasła coraz bardziéj świetność Zaragozy.

Znakomita szlachta przeniosła się do nowych rezydencyi, a po odkryciu Ameryki przerzedził się także zamożny stan kupiecki, gdy za wpływem nowego świata skupił się cały handel hiszpański w Sewili i w ogóle w Hiszpanii południowéj. Tak więc przestała Zaragoza być głównym składem handlowym, czém była przez kilka wieków i do czego jéj położenie nad spławną rzéką, w pośrodku rozległych, wszechstronnéj komunikacyi sprzyjających równin, upoważniać się zdawało. Szczupły handel niewynagradzał już kosztów dotychczasowéj żeglugi na rzéce, i wkrótce zamulił się Ebro, zostawiony sam sobie, tak dalece, że o żegludze już ani myślić niebyło można. W tym stanie pozostała rzéka aż do dnia dzisiejszego. Ale jeszcze gorszego losu doznała stolica Aragonii w następném stuleciu. Hiszpańska wojna sukcesyjna, podczas któréj trzymali Aragończycy z domem rakuskim, pozbawiła ich a z nimi i ich stolicę odwiecznych wolności, praw i przywilejów. Nakoniec zaczęła się wojna napoleońska a z nią niewysłowiona niedola tego nieszczęśliwego miasta przygotowana przez obadwa okropne oblężenia w latach 1808 i 1809, przyczém całe ulicy zamienione w gruzy i trzecia część bohatérskiéj ludności tego miasta od oręża, z głodu i przez zarazę wyginęła.

Jeszcze do dziś dnia przypominają się niezliczonemi ślady owe lata zgrozy, w których Zaragoza więcéj ucierpiała niż którekolwiek europejskie miasto w nowszych czasach, a z niemi owa nierówna i tém bardziéj podziwienia godna walka, że stolica Aragonii niebyła wcale warownėm miastem, i że po największéj części nie byli-to doświadczeni wojownicy, lecz spokojni obywatele tylko, którzy przez tyle miesięcy bronili otwartego zewsząd miasta przeciw przeważającéj sile nawykłego do zwycięztw i w stu walkach wypróbowanego nieprzyjaciela. Wtedy dowiodła Zaragoza, co może bezbronny lecz szlachetny naród, jeźli chce — ale téż okupiła drogo nieśmiertelną swą sławę, bo dotychczas jeszcze boleje miasto na rany otrzymane w owych walkach.

Zważywszy, jakie koleje losu przebyła Zaragoza, niemożna się dziwić wcale, że obecnie nieodpowiada to miasto oczekiwaniom opierającym się na wielkiéj jego przeszłości. Wprawdzie co do objętości jest Zaragoza zawsze jeszcze jednėm z największych miast Hiszpanii; ale pod względem ludności należy już tylko do miast drugiego rzędu, gdyż obecnie liczy razem z przedmieściami zaledwie 60,000 dusz, to jest połowę téj ludności, którąby sądząc po jéj wielkości i sposobie obudowania, snadnie w sobie pomieścić mogła. Albowiem samo tylko właściwe miasto, to jest leżące po prawym brzegu Ebru i murem obwiedziona część Zaragozy, ma spełna milę w obwodzie, a że przytem wnętrze jego podobnie jak we wszystkich miastach hiszpańskich, które przez kilka wieków zostawały pod panowaniem Maurów i im swą wielkość zawdzięczają, i gęsto jest zabudowane i z wysokich, kilkopiątrowych budynków się składa; — tedy rzecz jasna, że miasto to mogłoby wyśmienicie znaczną liczbę mieszkańców pomieścić w swoich murach. I w istocie dość jest przejść się po rozległych przedmieściach Zaragozy, aby się przekonać o braku ludności. Nierzadko można natrafić tam na opustoszałe całkowicie ulice, na zburzone lub puste i upadkiem grożące domy, na gruzy i pogorzeliska. Większa część tych ruin datuje się jeszcze od bombardowania i walk ulicznych podczas wspomnionych oblężeń. Nawet w ludniejszych częściach miasta widać jeszcze liczne ślady owéj okropnéj walki.

Niektóre domy, co zapewne mniéj na ogień działowy a więcéj na strzały z ręcznéj broni wystawione były, i dlatego zniszczone niezostały, zostawiono na pamiątkę owych dni strasznych bez naprawy lub pozalepiano tylko wapnem ślady kul nieoczyściwszy postrzelanych murów. W ulicy Coso, głównéj widowni walki podczas obudwu oblężeń, równie jak na niektórych innych punktach środkowego miasta leżą jeszcze całe budynki w gruzach, osobliwie klasztory, bo te ucierpiały najwięcéj, ponieważ poczęści dla swéj silnéj budowy, a po części dla korzystnego położenia tak oblężonym jak i oblegającym za najważniejsze punkta strategiczne służyły. Pomiędzy temi zasługuje mianowicie na wzmiankę sławny niegdyś z swéj wspaniałości i skarbów artystycznych klasztor Hieronimitów Santa.

Engracia, znajdujący się tuż u bramy téj saméj nazwy w pobliżu Coso, albowiem podczas obudwu oblężeń było to miejsce niejako centrum walki i widownią tak niezliczonych czynów bohatérskich jak i okropności.

Klasztor Santa Engracia był jednym z najsilniejszych gmachów Zaragozy, a przytem leżąc na wzgórzu panującém całemu miastu nastręczał nieprzyjacielowi najdogodniejszy punkt do bombardowania miasta z blizka. I istotnie zaraz przy piérwszém oblężeniu zwracali Francuzi szczególną uwagę na ten klasztor. Po kilkomiesięcznéj walce udało im się nakoniec zająć to miejsce, jak już wszyscy obrońcy jego do jednego wyginęli. A gdy wkrótce potem zmuszeni byli Francuzi cofnąć się i zawiesić oblężenie, kazał Napoleon wysadzić ten klasztor w powietrze, zapewne dlatego, aby na drugi raz oszczędzić sobie tak wiele czasu i ludzi kosztującéj walki. Ale wyrachowanie to nieprzydało się na nic; albowiem zaraz po odejściu Francuzów pospieszyli Zaragozanie obwarować ruiny tego klasztoru szańcami i przekopami, które dotychczas się utrzymały. Są-to te same wały, gdzie podczas drugiego, najokropniejszego oblężenia owa piękna bohatérka Augustyna de Aragon, sławna pod nazwą „Dziewicy z Zaragozy,“ wstąpiła za kanonierkę w szeregi walczących, gdy jéj narzeczony poległ od kuli nieprzyjacielskiéj, i po stracie oficerów nawet całą bateryą przez jakiś czas dowodziła; za co jéj potem junta centralna dyplom szlachectwa i stopień pułkownika nadała.

Z tego na wieki pamiętego klasztoru uszły niszczącéj ręki nieprzyjaciela tylko znajdujące się pod kościołem katakomby, czyli tak zwana świątynia męczenników. Jak mi mówiono, mają się tam znajdować rozmaite kosztowności, jak np. relikwie wielu świętych i głowa Świętéj Engracyi zamknięta w srebrnéj drogiemi kamieniami ozdobionéj puszce; tudzież studnia męczeńska, która podług podania miała powstać z krwi chrześcian pościnanych na rozkaz Dyoklecyana, i inne rzeczy; ja sam niebyłem w tych podziemiach, bo w czasie pobytu mego były niedostępne. Właściwy kościoł klasztoru był tylko w części zburzony i dlatego zrestaurowano go znowu. W tym kościele znajduje się grobowiec sławnego kronikarza aragońskiego, Geronimo Zurita. Reszta klasztoru leży w gruzach i ma na pamiątkę owéj bohatérskiéj walki pozostać w tym stanie na zawsze. Obok kościoła i pośród tych kolosalnych ruin wybudowano teraz koszary artylerskie.

Wały klasztoru Santa Engracia są dziś jedyną fortyfikacyą miasta. Większa nierównie część Zaragozy obwiedziona jest tylko wysokim, grubym, starym murem, i to tylko ze strony przeciwległéj rzéce Ebro. Niektóre części tego muru, sądząc po sposobie budowania, zdają się być jeszcze zabytkiem z czasów Rzymian i Arabów. Za miastem w zachodnim kierunku stoi stare, wałem i przekopami obwiedzione zamczysko, Castillo de la Aljaferia, dawna rezydencya królów Aragonii. Zamek ten nosi wprawdzie i teraz jeszcze nazwę twierdzy;

jednak za mało jest obwarowany i leży téż zanadto nizko, aby w razie napadu mógł obronić miasto lub na przypadek powstania je pokonać. I dla tych-to przyczyn trzymał się ów zamek przez krótki czas tylko podczas obudwu oblężeń. Zresztą niebronią Zaragozy żadne inne fortyfikacye; przeciwnie od zachodu, południa i północy jest miasto najniekorzystniéj otoczone blizkiemi wzgórzami. Tém trudniéj pojąć zatém, jak mogło tak słabe miasto dwa razy w jednym roku opierać się przez kilka miesięcy doświadczonéj w boju armii napoleońskiéj. Niesłychany ten opór da się wytłumaczyć tylko zaciekłą nienawiścią ku wszelkiéj obczyźnie, niepohamowanym uporem i nader silném uczuciem niepodległości, którém mieszkańce Aragonii od najdawniejszych czasów się odznaczali, i dla któregoby dziś jeszcze woleli raczéj poświęcić swe życie i majątek, żony i dzieci, niż ugjąć karku pod jarzmo obcego panowania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ZAGRODA WIEJSKA.

Powiastka z piérwszych lat XIX. wieku.

(w Bibliotece Warszawskiéj z roku 1854.)

I.

— „Słuchajno Wasze, panie Marcinie:
Rok ci za rokiem jak woda płynie.
Wnet młode lata ulecą ptakiem;
A jak czupryna sprószy się szpakiem.
Już o zalotach myśléć nie pora!
Toćto i słonko chłodnie z wieczora;
A do dziéwczęcia sędziwéj głowie
Jak do psa z jeżem — mówi przysłowie.“

I na te słowa stolnik sędziwy
Poprawi pasa, gładzi wąs siwy,
Zwolna zarzuci wylot na ramię:
Znać, że się z myślą nielada łamie.
— „Oj! — rzecze Marcin — daremne słowo!
Trudnoż mur, stryju, przebijać głową.
A człeku darmo myśléć o żonie!
Toż ja z dnia na dzień z biédą się gonię:
Mamże brać dziéwczę, by z nią napoły
Dzielić niedolę, trud i mozoły?
Boć wam wiadomo, stryju i panie,
Że próżne pono moje staranie,
By się na wiosce utrzymać małéj,
Co w niéj przed laty, dziady mieszkały.
Ojciec ją w ważnéj zdłużył potrzebie:
Bóg-ci mu pewno dziedzictwem w niebie
Hojnie zapłacił; ależ na ziemi
Inna zapłata! Toć dary twemi
Obdarzon, zacny stryju, łaskawie
Sześć lat na szkolnéj siedziałem ławie.
Dałci mi prefekt z konwiktem całym
Maturitatis, czarne na białym;
Lecz filozofia chleba dziś nie da!
Oj! ciężka przyszła na młodych bieda!
Nie ma palestry, coć w niéj nie marno
Przetarł się człowiek, jak w młynie ziarno.
Toż niech się jeno proces ułoży
Gotowym lecieć ptakiem w świat Boży;
Niedarmoć pono nad Renu brzegiem
Ciągną chorągwie długim szeregiem,
A ponad niemi błyszczy herb złoty!“

Stolnik nasrożył brwi, a wyloty
Ponad ramieniem poprawił lewém.

—„Oj młodość młodość!— zawoła z gniewem—
W Waszmości głowie brak klepki piątéj!
Potrzebnież cudze wycierać kąty?
Trzymać się Waści zębami roli.
Pracować doma: toć Pan Bóg doli
Użyczy pewniéj, niż gdy w zamiecie
Będziesz Waść gonił wicher po świecie.“

— „Dobrze mój stryju, lecz bez ochyby
Nie będzie własnéj roli ni skiby!
Sprawa się toczy w sądzie graniczna
O las i łąkę: toż i dziedziczna
Wioska z kretesem pójdzie do ludzi!
Jeno się człowiek daremnie trudzi.
Daremnie depcze po sądach pięty:
Wnet będzie jako turecki święty!“

— „Ej! będziesz Waszeć jako i drugi.
Jeno za Waści popłacę długi:
Bo je wszysciutkie do grosza zmażę,
Ale czyń Waszeć co ja ci każę.“

— „Mój opiekunie, mój stryju drogi!“ —
Zawoła Marcin, (stolnika nogi
Z łzą obejmując kornym uściskiem).

— „Przecieżem Waszci krewniakiem blizkim,
Jedna w nas obu krew pewno płynie —
(Odpowie stolnik): — toż co uczynię,
Nie dla nadobnych oczu Waszeci,
Jeno że rok mi za rokiem leci,
Starość nie radość, a nie ma komu
Przekazać sławy zacnego domu,
Co jéj się ojce krwią dokupiły.
Nie chcę zaprawdę, by do mogiły
Klejnot odwieczny szedł ze mną społem.“

A Marcin na to z pogodném czołem
Wyrzecze: — „Stryju! w wszelkiéj potrzebie
Znajdziesz mnie godnym ojców i ciebie:“

— „Ja téż tak mniemam stolnik odpowie.
Toż na Waścinéj zakładam głowie
Wszelkie nadzieje zacnego rodu;
Jeno kochanku żeń się za młodu,
Boć to nie darmo ojce mawiali:
Bóg wiąże młode stadła, a daléj
Sam jeno szatan! Toż zasiew jary
Z rychłém małżeństwem, zawsze do pary
Idą w przysłowiu; a któż nie wierzy,
Że mądrość ludów w przysłowiach leży?

I jaćto zanim w lata zapadłem,
Byłbym się związał małżeńskiém stadłem;
Ależ inaczéj wyroki nieba
Znać urządziły. Przyszła potrzeba
Na naród ciężka; Ojciec Waszeci
A brat mój Michał, pono rok trzeci
Jak się ożenił i ojciec w grobie
Jeno co spoczął: matka w żałobie
Niepocieszona w swéj ciężkiéj doli.
Na dewocyi gasła powoli
U Norbertanek w Buskim klasztorze,
Łzą oblewając samotne łoże.

Co do mnie jeno skończyłem szkoły,
A byłem chłopak dziarski wesoły —
(To mówiąc stolnik poprawił pasa) —
Toż i nauka nie szła do lasa;
Co większa nawet, do krasnéj dziewki
Umiałem gracko smalić cholewki.

A było dziewczę śliczne i hoże:
Na białém licu kwitły dwie róże,
Oczy jak tarki, pod rzęsy cieniem
Tliły dwóch gwiazdek jasnym promieniem!
A ząbki miała by perły białe,
Usta jak koral, rączęta małe;
Bogatą kosą wieńczyła głowę,
Nad gładkiém czołem włosy jéj płowe
Lśniące by złoto wdzięcznie się wiły.
A uśmiech tak był cudny i miły,
Że to bywało, jak Frania wchodzi,
Toż w nią jak w tęczę starzy i młodzi
Wlepiają oczy. I jam był młody,
Bóg nie poskąpił także urody —
(To mówiąc stolnik pokręcił wąsa):
Toż się i Frania widzę nie dąsa
Jak rączkę ścisnę, szepnę na uszko
Dziewczęciu młotkiem bije serduszko.
Oj biło biło, a jam mospanie
Mniemał że nigdy bić nie przestanie!

Aleć wié każdy, że białogłowie
Dopóty afekt gorący w głowie,
Dopóki widzi; ale téż z myśli
Kochany obraz wnet się wykryśli,

Niechaj go tylko z oka postrada:
Boć to niewieści obyczaj, zdrada!

„Toż koniec końcem, gdym w cztéry lata
W progi domowe wrócił ze świata
Z ciężkiéj wojaczki: już moja Frania
Do starościca serduszko skłania.
Chciałem go wyzwać, zabić i basta,
Lecz myślę sobie: wartaż niewiasta
Bym dla niéj grzechem zmazał sumienie?
Gdy ona zmienna, i ja się zmienię
Ależ to snadno powiedziéć było!
Jednak mi serce jak w odpust biło,
Ilekroć piękną przypomnę Franię.
A toż to, myślę, Boże skaranie!

I co Waść na to: płynęły lata,
Niemało człowiek przewidział świata,
Ba! i na króla bywałem dworze,
Znałem niewiasty młode i hoże;
Ależ jak która w serce mi wpada
Zda się, że czytam na czole „*zdrada*“.
I jakby mi kto szeptał do ucha:
Kto się raz sparzył, niech dobrze dmucha
Choćby na zimne. Owoż mosanie
Na to się owo zdało dmuchanie,
Że gdy dzień jeden za drugim płynie,
Człek się nie spostrzegł, aż na czuprynie
Szronu nie miara. Ha! kusa rada,
Człek chorągiewkę niepyszny składa.
Już to znać takie zrządzenie Boże,
Że siwą głowę samotnie złożę
W cichym grobowcu, jako kierz głogu,
Co kwitł nieznany, sam na rozłogu!
Toż gdy zakończę dolę tułaczę,
Nikt na mogile méj nie zapłacze!

Lecz mniejsza o to, bylebyś Wasze,
Bez sromu imię przechował nasze;
Boć to mi klejnot droższy od złota
Jakem sodalis, żaden Prandota
Nie zmazał zacnych przodków swych cześci!
A choć na herbie obraz niewieści.
Chociaż niedźwiedzia panna dosiada:
Nieznana była Prandotom zdrada!

Weź-że to Wasze (tu pierścień złoty
Z rzniętym krwawnikiem pięknéj roboty,
Stolnik na palec wkłada Marcina) —
Niechże ów klejnot (rzecze) wspomina,
Coś Waszeć winien Bogu i sobie
I tym, co legli przed laty w grobie!“
Pan Marcin znów się stryjowi skłoni,
A oko jego łzę cichą roni
Z wielkiéj radości: boć rzecz nielada,
Gdy się tak w życiu wszystko układa.

— „Drogi mój stryju — nakoniec powie —
Polegaj jeno na mojém słowie:
Bo chociem w latach jeszcze niestary,
W sercu mi nie brak cnoty ni wiary;
I niezapomnę póki żywota,
Jakem sodalis, żem jest Prandota!“

— „Dobrze, mój chłopcze, widzę żeś szczery“ —
Tu stolnik ręką do tabakiery
Sięgnie, zażyje, kichnie.
— „Na zdrowie!“
Pan Marcin zcicha stryjowi powie.

— „Dziękuję Waści! Owoż mosanie,
Trzeba się żenić, takie me zdanie.
A mam panienkę pono nielada:
Córkę dawnego mego sąsiada
Kasztelanica. Tożto pan z panów,
W rodzie miał swoim aż trzech hetmanów,
Dwóch infułatów, i szereg długi
Dostojnych mężów, których zasługi
Znane są w kraju; jednego imię
Słynęło nawet przed laty w Rzymie,
Co, by kraj w splendor otoczyć nowy,
Wraz z posły gubił złote podkowy.

Owoż dla Waści niezła to gratka!
Panna do tego hoża i gładka.
Chociaż jéj krzyżyk dobiega trzeci....
Co się Waść skrzywił? cóżto Waszeci?
Lecz kto o zdanie dzieciuchów pyta!
Waszeć się będzie żenił — i kwita!

— „Ależ mój stryju!“
„Żadnego ale!
Jakto mi Waszeć opór zuchwale
Stawiać zamyślasz?“

— „Stryju kochany!
Mnie Bóg nie stworzył, bym między pany
Darł się naprożno; na moje nogi
Nazbyt wysokie toć pono progi.“
— „Słuchaj Waść starszych: w tém moja głowa.
Już i kolasa w drogę gotowa,
I czwórka łysych jednakiéj maści:
Ruszamy jutro... dobranoc Waści.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SWOBODY GMINY FRANCUSKIÉJ.

(Wzór organizacyi pisemnéj „Organisation paperassière.“)

Jeżeli gmina francuska chce np. jaki publiczny budynek odnowić i przezto ochronić go od zupełnego zniszczenia, natenczas rozpoczyna się długa pisanina i cały szereg sprawozdań również pisemnych, i tak: 1) Burmistrz uprasza podprefekta o pozwolenie zwołania rady gminy dla rozpoczęcia obrad w téj mierze. 2) Podprefekt przyzwala na to. 3) Burmistrz zwołuje zgromadzenie gminy. 4) Burmistrz wyłuszcza zdanie swoje, rada gminy zaś mianuje komisyę. 5) Komisya zgromadza się, roztrząsa sprawę i mianuje sprawozdawcę z referatem. 6) Rada gminy znowu się zgromadza 7) Odczytanie sprawozdania; rada gminy układa program. 8) Burmistrz porozumiewa się z budowniczym. 9) Budowniczy układa plan i kosztorys. 10) Nowe zwołanie rady gminy. 11) Obrady nad kosztorysem i planem, tudzież rozmaite przytem poprawki. 12) Zmiany te wraz z notą idą do budowniczego. 13) Budowniczy zmienia pierwotna pracę i przeséła ją napowrot radzie gminy. 14) Znown zwołanie rady gminy. 15) Decyzya z jéj strony z potwierdzeniem planu i kosztorysu. 16) Potwierdzenie z notą do budowniczego. 17) Stanowczy układ kosztorysu. 18) Odesłanie kosztorysu do burmistrza. 19) Burmistrz zwołuje radę gminy. 20) Potwierdzenie przez nią stanowczego kosztorysn. 21) Rada gminy naradza się nad potrzebnemi fnnduszami; dla wykazania możności pokrycia kosztów tych przez gminę, spisują wywód i załączają dokumenta. 22) Prożba o pozwolenie zebrania funduszów idzie wraz z szczegółowym kosztorysem do prefekta. 23) Wszystkie w téj sprawie spisane potąd akta przedkłada się prefektowi departamentu. 24) W biórze prefekta sortują akta, z których odnoszące się do prośby o przyzwolenie kredytu pozostają w biórze finansowém prefekta, reszta zaś w biórze robot publicznych. 25) Prożbę o pozwolenie kredytu przeséła prefekt następnie ministrowi finansów. 26) W ministeryum załatwiają podania z kolei, prożba więc przychodzi dopiéro po upływie dłuższego czasu do rozpoznania, a potém wszystkiém następuje rezolucya ministeryalna. 27) Przedłożenie rezolucyi téj naczelnikowi państwa. 28) Decyzya najwyższa. 29) Odesłanie jéj znowu do ministeryum. 30) Rezolucya ministra idzie do prefekta. 31) Do podprefekta. 32) Do burmistrza 33) Kosztorys szczegółowy przedkłada się ministrowi. 34) Minister przydziela referat ten szefowi należnego bióra. 35) Z bióra dostaje się kosztorys do expedyenta. 36 i 37) Z ministeryum idzie do komisyi budowli cywilnych. 38) Sortowanie i kwalifikowanie aktów, i reponowanie ich aż do dalszego z kolei załatwienia. 39) Zgromadza się rada, która mianuje sprawozdawcę i oddaje mu akta. 40) Raport sprawozdawcy. 41) Odczytanie raportu na posiedzenin i szczególne w téj mierze poprawki. 42) Komisya przeséła akta ministrowi. 43) Minister prefektowi. 44) Prefekt podprefektowi. 45) Podprefekt burmistrzowi. 46) Burmistrz zwołuje radę gminy. 47) Rada gminy przyzwala na poczynione poprawki. 48) Budowniczy otrzymuje nareszcie wszystkie akta z najnowszą notą. 49) Zmienia plan swój i kosztorys stosownie do otrzymanych poleceń. 50) Prace te przedkłada burmistrzowi. Zmiany w planie i kosztorysie wymagają większego kredytu, zaczém dalszy tok sprawy od 51 do 62 odbywa się podobnie jak od numeru 21 do 32, a od 63 do 69 tak samo jak od 33 do 39. 70) Komisya budowli cywilnych wydaje przyzwolenie. 71, 72, 73 i 74) Odesłanie aktów do ministra, prefekta, podprefekta i burmistrza. 75) Spisanie i reponowanie aktów w registraturze. 76) Publiczne obwieszczenie przysądzenia. 77) Przysądzenie. 78) Zarejestrowanie przysądzenia. 79) Protokół w sprawie dodatkowego kredytu idzie do podprefekta 80) Ztamtąd do prefekta. 81) Daléj do ministra. 82) Przyzwolenie ministeryalne. 83, 84 i 85) Od ministra znowu do prefekta, podprefekta i burmistrza. 86) Nota burmistrza do budowniczego. 87) Do przysądzającego urzędu. 88) Zarejestrowanie przyzwolenia ministeryalnego. 89) Uwiadomienie do „Receveur de l'Enregistrement“. 90) Zarejestrowanie protokółu. 91) Znowu do burmistrza. 92) Wykonanie protokółu i potwierdzenie kosztorysu. Rozpoczynają się nareszcie roboty budownicze, przytém jednak nie ustaje jeszcze pisanina. Skończone przez budowniczego roboty należy poświadczyć. 93) Odesłanie poświadczenia do podprefekta. 94) Od podprefekta do prefekta. 95) Od prefekta do ministra. 96) Minister je potwierdza. 97, 98, 99) Zwrot poświadczenia. 100) Asygnowanie należącéj się kwoty.

(Dosłownie z dzieła: *Annuaire de l'économie politique et de la Statistique pour 1851. pag. 485.)*

Niegdyś te pola i góry gdzie dziś Sebastopol i Bałakława uświęcała wiara i poezya świętą powieścią. Na wzgórzu zkąd patrzy na Bałakławę klasztor S. Jerzego, stała świątynia Dyany w któréj Ifigenia pełniła obrzędy kapłanki. Ten wyskok wybrzeża w morze jest dawny przylądek panieński, pamiętny Partenon, a najdrobniejsze szczegóły z dawnych podań greckich, jeszcze stoją dziś niezatarte, szczera starożytność w rzeczywistości. Za przylądkiem wznoszą się skały w setnych urwiskach, gdzie się ukrywali Orestes i Pylades przed Scytami, nim ich odkryli w pieczarach. Owdzie ku morzu zsuwa się gaik Dyany i droga idzie obok studni święconéj, którędy Ifigenia unosiła obraz bogini uchodząc za morze. W dali górzystéj ściele się puszcza zkąd Arkas i Toas spuszczali się w dolinę Bakczysarajską. Wszędzie tu z podaniem starożytności taka zgoda, prawda tak wielka, że podróżny z natchnieniem i pamięcią Homera nie uwłacza sobie, upatrując w dziewicy wychodzącéj po wodę, postać kapłanki Ifigenii.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiéj drukarni rządowéj.*